

CENA PRENUMERATY:
 w Łowiczu rocznie z odn. mk. 9.75
 półrocznie . . . „ 4.85
 kwartalnie . . . „ 2.45
 Z przesyłką pocztową:
 rocznie mk. 11.80
 półrocznie . . . „ 5.90
 kwartalnie . . . „ 2.95

GAZETA

ŁOWICKA

CENA OGŁOSZEŃ:
 Jednorazowy wiersz petitem, lub
 jego miejsce na 1-ej str. 60 f.
 Na 3-ej str. 45 f., na 4-ej — 22 f.
 Drobne ogłoszenia po 10 fen. od
 wyrazu.
 Redakcja za treść ogłoszeń nie od-
 powiada.

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom Łowicza i okolicy.

Cena pojedynczego numeru 15 fenigów.

Wschód słońca o godz. 5 m. 25.
 Zachód „ „ „ 6 m. 41.

Adres Redakcji: ŁOWICZ, Warsz. gub.
 Dla depeusz: Łowicz—Gazeta

Rękopisy niezastrzeżone, nie zwracają się.

Loterja Klasowa na Inwalidów

WOJENNYCH w KRÓLESTWIE POLSKIM.

(2-ga Loterja Klasowa Legionów Polskich).

WARSZAWA TREBACKA 2.

Na 32,000 losów — 16,000 losów i 1 premja wygrywają razem

3 miliony 335,000 marek.

Główne wygrane 300,000, 180,000, 150,000, 125,000 i wiele innych.

Celem umożliwienia wszystkim grania na naszej loterji — losy podzielono na połówki, ćwiartki i ósemki.

Cena losu w każdej klasie 26 marek, $\frac{1}{2}$ losu 13 mk., $\frac{1}{4}$ losu 6,50 mk., $\frac{1}{8}$ losu 3,25 mk.

Ciągnięcie pierwszej klasy 22 i 24 maja 1918 r.

Główne wygrane w I-jej klasie 25,000 mk., 10,000 mk., 5,000 mk. i wiele innych.

Podania o kolekty wnosić należy najpóźniej do dnia 15 kwietnia r. b. do Dyrekcji Loterji, gdzie otrzymać można wszelkie druki.

KALENDARZ.

Niedziela Epifanjusza B. M.
 Poniedziałek Dyonizego B. W.
 Wtorek Marji Kleofasowej.
 Sroda Ezechiela Pr. M.
 Czwartek Leona Wielk. P. W. D. K.
 † Piątek Wiktora M., Damiana W.
 Sobota Hermenegilda Kr. M.

Aspiracje a rzeczywistość chwili.

Po przez przeciąg stuleci — od konfederacji barskiej — porozbiorowe aspiracje polaków dążyły do odbudowania Polski i zrzucenia jarzma

obcej przemocy. Zdawano sobie jasno sprawę, że upadek Polski był dziełem wewnętrznej słabości — a jednak cały okres walk wolnościowych, całe lata zmagania przeplatały się ciągłą rozbieżnością dążeń, opieraniem polityki na obcych wpływach, na obcej sile. Poszukiwano patronatu bądź ze Wschodu — bądź z Zachodu.

Tak było w r. 1831 i tak było w r. 1863.

Dopiero ostatni ten wysiłek rozwiął złudną wiarę w platonyczną interwencję rządów czy ludów — lecz zarazem pogrzyżył naród w bezwład, w niewiarę we własne siły.

Zrodziła się reakcja przeciwko ruchom zbrojnym. Naród, który odtąd nie był w stanie zdobyć się na politykę siły, wytworzył sobie —

jako dogmat—politykę bierności, cudu, powiedzmy — miłosierdzia. Jako jedyne prawo bytu uznano prawo pracy u podstaw, rozwój materialny, odpieranie przemocy siłą moralną, z wzniosłym—ale niezrealizowanym hasłem „przez lud“.

W tej polityce bierności, hypnozy, zastała nas wymodlona ongi chwila Walki Wszechświatowej.

Nastąpił rozłam w dążnościach zaborów. Galicja stanęła do tworzenia i rzuciła na szalę ofiarną siłę młodych zastępów legjonowych, — Królestwo odpowiedziało słabym echem.

Nadawczy akt Mikołaja Mikołajewicza miał być gwarancją Zjednoczonej Polski. W uśpione społeczeństwo rzucono rozłam, a z tego rozłamu wyłoniły się odrębne koncepcje, tworzyły grupy, chrzczone mianem aktywistów, a jednak dalekie od tworzenia siły; grupy bezczynne — z wiarą w datek zwycięskiej koalicji, objęte mianem pasywizmu.

Nastąpiły akt 5-go listopada i patent 12-go września, akty pełne treści, ale pełne przeszkod. Papierowe gwarancje — dalekie od urzeczywistnienia.

Powstała Rada Stanu, nie wsparta wolą narodu, a raczej oparta na jego rozbieżności; niezharmonizowana sama w sobie rozbieżna, nie zdobyła się na żaden czyn konsekwentny. Powstanie Rady Regencyjnej nie zmieniło smutnej rzeczywistości.

Natomiast do złud przybył nowy czynnik, na którym naród starał się oprzeć politykę bezczynu. Rzucone hasło samostanowienia naro-

dów o sobie, zdawało się być ziszczeniem marzeń wszystkich wydziedziczonych.

Rzeczywistość jednak narzuciła inną realizację. Mocarstwa centralne odrzuciły możliwość ingerencji obcej w sprawach wewnętrznych, nie uległy się dziejowej irrydenty, oparły się na przeświadczeniu, że tylko przewaga stwarza fakta. Powstał szereg traktatów jednostronnych, usprawiedliwionych tylko przewagą z jednej strony i brakiem siły—z drugiej, a pierwszą ofiarą padła sprawa polska.

Moment urzeczywistnienia spójni, zcementowania chociażby części dawnej całości narodu, zdaje się być odsunięty w przyszłość, a ofiara krwi, poryw chwilowy — to jakgdyby nowy etap na męczeńskiej drodze narodu, nowe przeświadczenie, że aspiracje — a polityka, to dwa współczynniki — uzupełniające się—ale nie zawsze i niejednocześnie zlewające się w całość.

Nadeszła chwila, która narzuca potrzebę zorientowania się w dokonanych faktach, przejścia do czynu — nie drogą maksymalnych albo minimalnych deklaracji, zwalczanych na wiecach, ale stworzenia tej polityki, która mogła by być zadatkami polityki przyszłości.

Z.

Kto chce zdobyć swoje swobodne życie, ten je zdobędzie. Ale za swoje swobodne życie trzeba umieć bez żalności podlego życia umierać. Śmierć za swobodne życie stokroć jest lepsza, niż podle życie w niewoli.

St. Żeromski (Sulkowski).

UŁAN KRECHOWIECKI.

„Maksymiljan Łębkowski, syn Maksymiljana i Józefy ze Szmiddeckich, podporucznik pułku ułanów krechowieckich, poległ za Ojczyznę w lutym r. b. w Mińszczyźnie, przeżywszy lat 25“.

Przewlekła i okrutna wojna oswoiła nas z podobnymi ogłoszeniami, mówiącami o młodym życiu przeciętym u progu wieku męskiego, o sercu pełnym zapału i uczuć szlachetnych, które nagle bić przestało, o myślach i rojeniach, może nowych, może wielkich i bohaterskich a nieziszczonych, zgaszonych przedwcześnie...

Ha, dużo ich zginęło!

— Szczęśliwy, że choć mu mogli napisać: „poległ za Ojczyznę!“ Wielu z nich śpi w cichych, nieznanych grobach i bez tej pociechy!.. — szepta zimne usta przechodnia.

Tak, wielu zginęło!

Widziałem ich postacie młodzieńcze, przytulone w kałużach krwi koralowej do piersi ziemi ojczystej; widziałem ciała rozkwitłe, wstrząsane okropnym łkaniem agonji, widziałem twarze najbliższe, najmilsze mierzchnące na wieki... Często pożegnać ich nie mogłem ani uściśnieniem ręki, ani słowem przyjacielskiem, ani nawet spojrzeniem, gdyż prawo wojny,

gdyż sam zgon ich, pędziły mię przed sobą, wołając, iż muszę iść natychmiast z bronią w rękę naprzód, aby ofiara ich krwi nie została bezpłodną.

Ten sam obowiązek żołnierski, ta sama troska o bojowy znój polski, wkłada mi dziś pióro do ręki.

Mielibyśmy sobie dużo do powiedzenia, Ułanie krechowiecki, gdyby wcześniej stało się to, o czem w głębi dusz naszych marzyliśmy od początku; go-dziny całe szeptałibyśmy z sobą, leżąc na wspólnej pryczy koszarowej, lub siedząc skuleni we wspólnej jamie strzeleckiej, o tych złych mocach, co sprawiły, iż Ty i ja, dwa pędy tego samego odziemku, dwa wytryski tego samego źródła, w tych samych mundurach ułańskich, z tem samym nieśmiertelnem hasłem na ustach w przeciwnych walczyliśmy szeregach.

Dziś, choć nie z Tobą, ale o Tobie mogę mówić z tą bezwzględną prostotą i szczerością uznania, z jaką mówi się o tych, których już niema. A chcę mówić o Tobie dlatego, iż los zrządził, że znałem Cię osobiście, że w wielu wypadkach te same karmiły nas legendy i przeżycia i te same otaczały cienie. Równie dobrze, jak Tobie, znane mi były opowiadania Twych pradziadów, pułkownika Pawłowskiego i majora Kazimierza Mikłaszewskiego, żołnierzy, co pod orłami Napoleona przeszli Europę od Saragossy aż po Moskwę. Postaci dziadów: kapitana Gorgoniego Trzcńskiego i chorążego Maksymiljana

PO ROKU REWOLUCJI ROSYJSKIEJ.

W ostatnich dniach lutego st. st. r. 1917 upadły rządy caratu rosyjskiego. W chwili, gdy minister spraw wewnętrznych, Protopopow, przygotowywał zamach stanu, gdy Mikołaj II podpisał ukaz o odroczeniu posiedzeń Dumy państwowej, — robotnicy petersburscy, poparci narazie przez parę tylko pułków piechoty, rozpoczęli zbrojną walkę uliczną ze zwolennikami starego porządku rzeczy. Niebawem znaczna część wojska przeszła na stronę rewolucji, wielu dowódców armii czynnej wypowiedziało posłuszeństwo dawnemu rządowi, Guczkow, Szulgin i gen. Ruzskij zmusili cara do abdykacji, wnet potem cała prowincja prawie bez krwi rozlewów wywiesiła czerwony sztandar wyzwolenia.

Przewrót był wspólnym dziełem proletariatu, włościństwa i liberalnej — nawet bardzo umiarkowanej — burżuazji. W społeczeństwie rosyjskim wszakże walka klasowa doszła do zbyt wielkiego napięcia, położenie ekonomiczne mas wyglądało zbyt rozpaczliwie, by marzenia o długotrwałym braterstwie broni mogły się stać rzeczywistością. To też natychmiast powstały dwa odrębne ośrodki organizacyjne, dwa ogniska dalszej pracy twórczej: Rząd tymczasowy z ks. Lwowem, Milukowym, Guczkowym na czele oraz Rada delegatów robotników i żołnierzy, instytucja wyraźnie socjalistyczna. Minister sprawiedliwości, Kierenski, miał odgrywać rolę łącznika, miał nie dopuścić do ostrej walki wewnątrz obozu, wrogiego reakcji i dy nastji Romanowych.

Łebkowskiego, dobitnie ilustrowały w rodzinie wysiłki narodu naszego o wolność w roku 1830-ym. Stryjowie Twój: Władysław, Bronisław i Karol, zapłacili daninę krwi w oddziale Skrzyńskiego w 1863-m roku, a wuj Ludwik Szmiddecki, w tym czasie skazany na śmierć w Warszawie, po ulaskawieniu poszedł do ciężkich robót. W takiej żyłeś atmosferze, a ona była i moja, gdyż i ja z żołnierskiej pochodzę rodziny.

Od dziecka byłeś świadkiem, jak ojciec Twój, zajmujący wybitne stanowisko w przemyśle, bronił z wysiłkiem interesów i honoru polskiego na placówkach gospodarczych i kulturalnych przed zalewem prześladowań rosyjskich. Widok bezsilności i krzywdy narodu naszego taką goryczą napelniał Twe serce dziecięce, iż pamiętam, jak razu pewnego nie chciałeś siąść do stołu z urzędnikiem rosyjskim, którego ojciec Twój przyjąć musiał. I tu po raz pierwszy przejawiała się ta cecha, którą odnajduję w garstce listów i notatek, jakie pozostały po Tobie, a które tak bardzo przypominają mi: Grudzińskiego, Herwina, Fleszara i innych ludzi kryształowego serca i stalowej woli... z drugiego frontu.

„Polskę trzeba odnaleźć w sobie... Musimy się odrodzić i przemienić. Musimy być najsurowi dla siebie“. „Musimy się odrodzić; musimy wytworzyć surową, stalową wolę“... „Bez wewnętrznego odrodzenia się jednostek, bez surowości bezwzględnej

Polityka Kiereńskiego była polityką trudowików i mieńszewików, po zjednoczeniu zaś całego ruchu t. zw. narodników — polityką partji socjalistów rewolucjonistów (Ropszyn, Pieszczonow, Miakotin) i frakcji mieńszewickiej socjalnej demokracji (Ceretelli, Czeheidze, Skobielew). Ci ostatni właśnie pod względem ideowym nadawali ton pierwszemu okresowi rewolucji rosyjskiej, uważając, że samodzielny zupełnie czyn proletariatu jest wobec istniejących warunków gospodarczych, społecznych i politycznych niemożliwym, obawiając się przede wszystkim kontrrewolucji reakcyjno-biurokratycznej. W zakresie polityki zagranicznej sojusz eserowsko-mieńszewicki wysunął program powszechnego pokoju demokratycznego, proklamował niepodległość Polski i prawo samookreślenia narodów, na wewnątrz kraju usunął od udziału w rządach październikowców (Guczkowa) i prawicę kadetów (Milukowa), słowem żywiły liberalno-imperjalistyczne, utrzymał natomiast porozumienie z radykalną lewicą burżuazyjną (Niekrasow, Kiszkin, Tereszczenko).

Dwie okoliczności doprowadziły do zasadniczej zmiany w położeniu. Masy żołnierskie i włościńskie pragnęły pokoju jaknajprędzej, nie rozumiały i nie pochwalały rzucanych hasel dalszego prowadzenia wojny, — co ważniejsza zaś burżuazja sprzeciwiała się stanowczo szybkiemu zwołaniu Konstytuanty i dokonaniu zasadniczych reform społecznych w mieście i na wsi. Rząd koalicyjny, złożony z socjalistów-rewolucjonistów, mieńszewików i radykałów burżuazyjnych, powołany do życia w maju pod prezydenturą Kiereńskiego, nie zdobył się na

dla siebie — nic nie pomogą żadne organizacje, zgniemy w upodleniu i niemocy“... „Najbardziej rozkładowym dziś pierwiastkiem jest brak zaufania ludzi do ludzi, brak wiary w ludzi. Ten brak wiary w ludzi czyni przerwy w zwartych szeregach najgorętszej młodzieży, niszczy zapał, osłabia chęć do wytrzeżeń wśród ludzi do niedawna najgorliwszych“...

Gdyśmy się spotkali w organizacjach strzeleckich, należałeś do tych, co nietylko własną stalową wykuwali wolę, ale umieli czystym ogniem własnego serca niecić gasnący zapał innych, podtrzymywać słabnącą „chęć do wytrzeżeń“. To samo czyniłeś potem w tajnych organizacjach wojskowych w Warszawie pod rządem rosyjskim i pamięć o tobie żyje wśród nich...

Nastął czas, kiedy słowa, projekty i marzenia trzeba było zamienić w czyn, przekucia ich w zbrojną moc narodu.

Ogarnięci odmiennymi zdarzeniami, przedzieleni granicami, w innych znaleźliśmy się warunkach, na różnych płaszczyznach i w przeciwnie rozeszliśmy się strony.

Ale ta sama szła za nami dola, na te same trafialiśmy przeszkody, te same przeprowadzać musieliśmy walki, te same przeboleć bóle i rozterki... Nawet te same oskarżenia raniły nam słuch i te same rzucano nam obelgi...

jasną, energiczną działalność w kierunku natychmiastowego urzeczywistniania ustroju demokratyczno-ludowego, a więc nie wzbudził także zapалу ku orężnej obronie zdobyczy rewolucji. Kiedy na jesieni zarządzono wybory do Zgromadzenia konstytucyjnego, było już zapóźno: większość w Radach robotniczych i żołnierskich przeszła w ręce bolszewików, w Radach włościańskich duże wpływy uzyskali socjaliści rewolucjoniści lewicowi, i w październiku st. st. w Petersburgu wybuchła rewolucja proletariacka, która wyłoniła Radę komisarzy ludowych.

Doświadczenie zatem wykazało, że rząd rewolucyjny, co usiłuje pogodzić ze sobą interesy i dążenia klas pracujących i burżuazji, nie ma szans powodzenia na tej drodze. Pozostawało jedyne tylko wyjście: utworzyć „jednolity front demokracji rewolucyjnej“, dźwignąć rząd, reprezentujący wszystkie kierunki socjalistyczne pośród proletariatu i włościanstwa. Takiemu wszakże rozwiązaniu stała na przeszkodzie zastarzała nienawiść wzajemna wewnątrz rosyjskiej socjalnej demokracji, stała na przeszkodzie krew bratnia, przelana w lipcu z rozkazu Kiereńskiego i Sawinkowa - Ropszyna podczas ówczesnej rewolty bolszewickiej, i ta, która popłynęła w dniach październikowych, gdy oddziały czerwonej gwardji zdobywały barykady, bronione przez uzbrojonych robotników mieniszewickich i socjalno-rewolucyjną inteligencję. W wyniku do składu Rady komisarzy ludowych weszli narazie tylko członkowie frakcji bolszewików, później dopiero również lewicowi socjaliści-rewolucjoniści.

— Bratobójcy!..—szeptały za nami nieraz rozżalone usta rodacze.

Ale nie słyszałem nigdy, aby podobne słowa padły z ust żołnierza, tego prawdziwego żołnierza z linii czołowych, gdzie istotnie walczone. Ci rozumieci, że pod grozą utraty wiary w siebie naród nasz musi przejść przez próbę stworzenia własnej siły zbrojnej, a siły tej bez udziału w walce stworzyć niepodobna. Po czyjej stronie?!

Straszne zaiste pytanie, tembardziej, że żołnierz musiał je rozwiązać sam, gdyż naród, jedynie miarodajny w tych rzeczach, rozwiązać go nie mógł. Rozdarty nie tylko kordonami, lecz nieprzebytymi linjami bojowymi, pozbawiony organów zbiorowego myślenia i tworzenia woli zbiorowej, stał bezradny wobec zadawanych mu cierpień i gwałtów, wskazując jako na najmniejsze zło na... neutralność.

Lecz nie sposób na dłuższą metę narzucić bezwładu w czasie powszechnej walki siłom kipiącym życiem.

Powstały... orjentacje, powstały surogaty przedstawicielstwa narodowego i pchnęły żywioły czynne w przeciwne sobie szeregi. Każda z nich miała część racji po swojej stronie. Jeżeli państwa wolne, zorganizowane i doświadczone, jak Grecja lub Rumunja, mogły się mylić w tym wirze wypadków i zagadnień, to czyż można się dziwić omyłkom polskim? Omył-

Ostatnie miesiące tkwią nam jeszcze zbyt żywo w pamięci. Polityka pokojowa Lenina i Trockiego nie liczyła się z powolnym tempem rozwoju ruchu demokratycznego w innych krajach Europy, nie brała pod uwagę, że w epokach wojennych „dialektyka oręża“, jak powiada Bernstein, ma szczególnie doniosłą wartość. I niewątpliwie polityka zagraniczna rewolucji rosyjskiej swą pierwszą kampanję przegrała.

Cóż dalej? O ile sądzić można dojrzała już całkowicie potrzeba utworzenia koalicyjnego, t. j. łączącego wszelkie partie socjalistyczne, rządu socjalistycznego. W tym kierunku działa jeden z odłamów bolszewickich (M. Gorkij, Riazanow, Zinowjew), działa dalej grupa teoretyków t. zw. mieniszewików - międzynarodowców (Martow, Martynow, Łarin), podobno są skłonni do zgody i Lenin i Czernow i Ceretelli.

M. Mirski.

HEJ, BACZNOŚĆ! ZDRADA!

*Gdzież duchy mocne i prężne ramiona?!
... Miecze strzaskane, a sztandar upada,
... Okrzyk wyzwoleń wraz rwie się i kona...
— Hej, bacznosc! Zdrada!*

*Nie z cichych jęków, nie z łez rzewnych szklawa—
co ciężą duchom brzemieniem otowiu —
wstanie nam Wolność wcielona i żywa...
— Trwać w pogotowiu!*

ki te tyczą się polityki, ale niema ich w szeregach tych, co pojmovali, że, aby naród żył, musi mieć takich, co są gotowi zań umrzeć.

Oni złożyli tego świadectwo z wolnej woli i dali narodowi skarb najwyższy — szacunek własny i poczucie mocy moralnej.

Gdyby raz jeszcze powtórzyła się wojna obecna—od początku raz jeszcze powstaćby musiał wolny żołnierz polski, pod własnym grupujący się sztandarem... Nawet w tym wypadku, gdyby musiał, jak my, przejść całe piekło przesładowań i wewnętrznej rozterki, jak my, walcząc z sobą, tęsknić do zlania w bratnim uścisku, jak my, marzyć o rządzie, który zdjąłby z naszych sumień żołnierskich odpowiedzialność za plon nasz krwawy, o rządzie, które byłby istotnie uprawnionym wyrazem swobodnej woli całego narodu.

O tem marzyliśmy nie tylko my, których już niema, nie tylko świeżo poległy a znany mi ułan krechowiecki, lecz, sądząc z listów, rozmów i wynurzeń publicznych, wszyscy ci, co stoją obecnie na rubieży dawnej Rzeczypospolitej i w walce z wrogiem znaczą jej granice krwią serdeczną...

Cześć Wam i miłość!

Wacław Sieroszewski.

(Tygodnik Ilustrowany).

*Niech szatan gniewu nad ziemią przeleci
i krwią zrumieni twarz — że trwogą blada —
i ślepym oczom żagwią skier poświęci...
— Hej, baczność! Zdrada!*

*Samoniewoli pęta niechaj sptoną
w ogniu poczynań wykrzesanych z Wiary
— tej, co zwycięstwem będzie i obroną...
— W górę sztandary!*

*Stabym, niegodnym — niech wstyd znaczy czoła!
— Od baszt więziennych echo ku nam gada...
...Wynijdzie wreszcie z taneczników koła...
— Hej, baczność! Zdrada!*

Adam Przybylski.

Niema przeszłości i niemasz legend! Jest to, co jest
w nas i co czynimy. Cała przeszłość i cała przyszłość w nas
być powinna.

St. Żeromski (Sulkowski).

Kronika miejska.

Sprawozdanie z działalności kuchni dla ubogich za czas od 25 — 30 marca. Remanent z poprzedniego: 93 mk. 70 f. Z ofiar, o których już pisałem, razem 72 mk. 65 f.

Nowe ofiary wpłynęły następujące: Komisja Aprowizacyjna m. Łodzi 150 mk., ze sklepu p. Mężniczek od p. X 5 mk., p. E. Nowakowski 2 mk. Staraniem p. Bursy złożyli następujący rzeźnicy pp.: Bursa 15 mk., Riedel 10 mk., Pągowski 10 mk., Kazimierski 5 mk., Głogowski 6 mk., Piestrzyński 10 mk., Sobkiewicz 5 mk., Pobralski 5 mk., Pionkowa 5 mk., Danke 5 mk. Tu muszę podkreślić wyjątkową uprzejmość właścicieli składu aptecznego, Szanownej p. Garwackiej, która dowiedziawszy się o naszych kłopotach w sprawie kupna kaszy, pierwsza złożyła życzliwą i szczęśliwą dłoń ofiarę w kwocie 30 marek.

Razem mieliśmy wpływów 429 mk. 35 f.

Z powyższej sumy były następujące wydatki: Trzy centnary kaszy jaglanej 240 mk., Gabrysiak, uboga wdowa na pogrzeb dziecka 10 mk. Kopecy zamiast obiadów 10 mk., kupno jaj 6 mk., drobne wydatki 2 mk. Razem wydatków było 268 mk.

Jako remanent na tydzień poświęteczny zostało nam 161 mk. 35 fen.

Codziennie wydaje się 60 porcji obiadowych. W Wielką Sobotę z uwagi na to, że kuchnia nie będzie czynna przez dwa dni święteczne, wydano podwójne porcje, oraz po jednym święconym jajem. Wszystkiego razem wydano w Wielką Sobotę 180 porcji dobrze okraszonej kapusty i tyleż porcji kartofli.

Zebrańmiem potrzebnej ilości jaj na święcone zajęła się z dobrym rezultatem Janinka Bursówna, za co składamy Jej serdeczne „Bóg zapłać“.

Ceremonji święcenia jaj dopełnił senior miejscowych kapłanów ks. Podbielski, poczym ks. Cichocki podzielił się święconym jajem z prezydentem Łowicza p. Gołębiowskim, z opiekunkami kuchni, oraz z ubogimi.

Obiad rozdawały pp.: Cieszkowska i Oczykowska. Przy rozdawnictwie obecni byli pp.: Gołębiowski I-y burmistrz Łowicza, ks. Chrościcki, Pstruszeński, Bursa, Kalinowski, oraz piszący te słowa.

Ks. M. Cichocki.

Rekwizycja dzwonów. W ubiegłym tygodniu zarekwirowano dzwony w następujących kościołach: w Kolegacie, po-Pijarskim, pp. Bernardynek, św. Ducha, św. Jana, oraz w kościele Marjawickim.

Kąpiele. Ze wszystkich stron dają się słyszeć skargi na nieodpowiednie urządzenie kąpeli w młynie parowym przy ul. Koński Targ. Przed paru tygodniami Rada Miejska otrzymała interpelację w tej sprawie. Aczkolwiek nie jest ona w możności rozwinąć samodzielnej akcji w kierunku polepszenia warunków kąpeli, pożądane by było przynajmniej jaknajenergiczniejsze wstawiennictwo z jej strony u władz decydujących.

Podziękowanie. Za pośrednictwem naszej gazety opiekunka Schroniska dla bezdomnych dzieci, p. Eugenia Tatarzyńska, składa podziękowanie p. Jerzemu Wyrzykowskiemu za ofiarowane przez niego na Schronisko marek 60, Magistratowi m. Łodzi (Biuro zakupów) — za mk. 100, oraz Syndykatomu za ofiarę w postaci nasion ogrodowych.

Pismo weteranów z 1863 roku do generała Zielińskiego. Do przebywającego w Huszt generała Zielińskiego — Zarząd Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Uczestników Powstania 1863 roku — wystosował pod datą 24-go z. m. następujące pismo:

Zarząd Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Uczestników Powstania 1863, r. otrzymawszy z rozporządzenia J. W. Pana dwadzieścia tysięcy marek (20.000 mk.) zapomogi z zysków Loterii Legjonowej, poczuwa się do obowiązku przesłać najgorętsze podziękowanie za tak wspaniałą ofiarę, przez którą mocen będzie wesprzeć setki biednych weteranów, niegdyś szermierzy za wolność Ojczyzny, a dzisiaj opuszczonych, bezradnych starców-nędzarzy.

Nie siląc się na górnolotne słowa, przesyłamy w imieniu swoim i obdarowanych, z głębi serc naszych pochodzące, szczerze polskie „Bóg zapłać“, tużąc sobie nadzieję, iż J. W. Generał nie wypuści nas nadal ze swej opieki, dotąd, dopóki Rząd Polski nie zajmie się zabezpieczeniem choć skromnego utrzymania licznej jeszcze rzeszy, bo parę tysięcy liczącej w Królestwie Polskiem wymierających Uczestników Powstania 1863.

List imieniem zarządu Stow. podpisali pp.: Ol-szański i Carossi.

Jak długo trwały wojny? — Wojna 1813|14 z Napoleonem — 323 dni, 1815 r. z Napoleonem — 41 dni, 1831 r. polsko-rosyjska — 214 dni, 1894 r. niemiecko-duńska — 163 dni, 1866 r. niemiecko-austriacka — 21 dni, 1870|71 r. niemiecko-francuska — 204 dni, 1877|78 r. rosyjsko-turecka 281 dni, 1899|1902 r. angielsko-boerska — 962 dni, 1904|5 r. rosyjsko-japońska — 537 dni, 1912|13 r. bałkańska — 193 dni, 1914|? roku wszechświatowa — ? dni.

Z pod wiejskich strzech.

Bocheń, 2.IV 1918 r.

W dniu 1.IV b. r. odbyła się w Bocheniu zabawa, na którą złożyły się loterja fantowa i przedstawienie amatorskie przy współudziale sił miejscowych.

Ciepły, wiosenny dzień zwabił liczne grono uczestników zarówno z samego Bochenia, jak ze wsi sąsiednich i dalszych oraz z Łowicza.

Loterja fantowa cieszyła się wielkim powodzeniem. Sprzedano około 1260 biletów. Dzięki ofiarności p. Świderskiego ze Strugienic, p. Grabińskiego z Walewic i p. Stokowskiego z Kopca, pomiędzy licznymi fantami znalazły się 3 bardzo cenne: kozioł, baran i cielę, które wzbudzały ogólną ciekawość i pożądanie. Szczęście w tym wypadku dopisało 3 gospodarzom wiejskim.

O g. 4 pp. rozpoczęło się przedstawienie teatralne. Odbyło się ono w obszernej, schludnie a barwnie przystrojonej szopie. Widzów i słuchaczy nie brakło, zgromadzili się oni nader, może aż nabyt, tłumnie.

Strona artystyczna, jeśli się weźmie pod uwagę niewyrobionych i surowych, domorosłych aktorów, wypadła nadspodziewanie pomyślnie. Jest to bezsprzecznie zasługą nauczyciela miejscowego, p. Jabłkowskiego, który snać w pracę przygotowawczą włożył znaczny zapas sił i energii.

Odegrano sztukę ludową w dwóch aktach ze śpiewami p. t. „Skarb za kominem“, poczym chór kobiecy odśpiewał szereg piosenek. Na zakończenie wygłoszony został dowcipny monolog „dziada“. Podczas przerw przygrywała orkiestra Łowickiej Straży Ochotniczej.

Ze względu na napływ publiczności, przedstawienie zostało powtórzone.

Uczestnicy zabawili w Bocheniu do późnego wieczora, urozmaicając sobie czas oglądaniem kopca usypanego przez Bocheniaków dla uczczenia rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki.

Straż w Bocheniu, na dochód której zabawa została urządzona, otrzymała suty zasiłek: ze sprzedaży biletów na przedstawienie — 800 mk., z loterji fantowej — 2520 mk. Rozchód wyniósł około 600 mk. Czystego zysku pozostało niewątpliwie około 2600 mk.

A. P.

Zduny, 2.IV 18 r.

W drugi dzień świąt, to jest w poniedziałek, odbyło się u nas dwukrotne przedstawienie amatorskie, dochód z którego przeznaczony został na pokrycie kosztów związanych z organizowaniem miejscowej orkiestry dętej.

W. L.

Kompina, 3.IV 18 r.

W tym tygodniu został wręczony przez specjalnych delegatów-gospodarzy drugi protest całej ludności parafji Kompińskiej władzom okupacyjnym w jednym egzemplarzu i Jego Ekscelencji Arcybiskupowi Warszawskiemu w drugim egzemplarzu, dotyczący dachu kościelnego we wsi Kompinie, który władze okupacyjne mają zamiar zarekwirować, jako miedziany.

Bednary, pol. i niem. 6.IV 18 r.

Wioski powyższe, tak jedna, jak i druga, uległy okropnemu zniszczeniu. Toteż nic dziwnego, że każdemu przechodniowi wydaje się, że ludność w tych wioskach wymarła, gdyż faktycznie, niema tu

żadnego stowarzyszenia, kółka, ani czytelnicy, zgola żadnej instytucji, któraby mogła te wioski dość zaludnione, ze stanu śpiączki obudzić. Co prawda, młodzież tych wiosek, garnie się do czego może, radaby się zorganizować, ale co czynią w tym razie ich ojcowie, i to w większej części? Oto zamiast dopomagać swym synom w organizowaniu się, przeszkadzają im w tym.

Nie dziwię się temu wcale, gdyż przypisuję tu winę wpływom naszych dobrodziejów, opiekunów przeszło wiekowych — Moskali, którzy dążyli do tego, ażeby naród nasz w jaknajwiększej ciemności utrzymać, dusząc tym sposobem siłę naszego narodu polskiego, jaką posiada w sobie i ułatwiając sobie tym sposobem wyzyskiwanie takowego; lecz dziś, kiedy mamy jaką-taką nadającą się chwilę do wyzyskania, to powinniśmy takową sumiennie wyzyskać, zakładać stowarzyszenia, kółka rolnicze, kółka młodzieży, straże ogniowe i t. p. organizować się duchowo, ażebyśmy w przyszłości, kiedy Ojczyzna nasza zawoła na nas, nie stanęli do czynu z założonymi rękoma mówiąc: „Cóż my biedni pocniemy, trzeba prosić o pomoc!“ Ale kogo?

Otóż powinniśmy teraz wyrobić sobie tę siłę, ażeby później, kiedy nadejdzie chwila wyzwolenia Ojczyzny naszej z kajdan w których jęczy po dziś dzień, nie szukać takowej u zupełnie nam obcych i źle życzących ludzi. Naród polski ma tyle siły w sobie, że bez niczyjej pomocy radę sobie dać może i dać winien, gdyż tyle razy zawiedliśmy się na obcej przemocy.

St. Orliński.

Popów, dnia 5.IV 18 r.

Liczne pożary, które nawiedziły Popów w grudniu i styczniu pobudziły mieszkańców do zorganizowania Straży Ogniowej Ochotniczej. W dniu 2 kwietnia 1618 r. odbyło się organizacyjne zebranie przy bardzo licznych udziale miejscowych gospodarzy. Przewodniczył zebraniu ks. Stefan Sikorski z Łowicza. Po rzeczowych wyjaśnieniach p. T. Wierusz Kowalskiego i St. Łaszkiwicza (przedstawicieli ubezpieczeń wzajemnych) przystąpiono do zapisów na członków straży, zapisało się 39 osób. Składkę ustanowiono dla strażaków po 2 mk., dla członków popierających po 10 mk. rocznie. Następnie przystąpiono do wyborów członków zarządu. Na prezesa wybrano ks. Stefana Sikorskiego, na naczelnika p. Wł. Wójcikiewicza, na gospodarza p. Jana Nowińskiego, na sekretarza p. Fran. Nowińskiego, na skarbnika Szymona Nowińskiego, na członków pp. Słomę Szymona, Szafarowicza Fr., Pastwę Rocha, Nowińskiego Antoniego, do komisji rewizyjnej pp. J. Słomę, Jana Pioruna i St. Nowińskiego.

Po wyborach p. T. W. Kowalski wyjaśniał cel i zadania Związku Florjańskiego. Zebranie postanowiło zapisać Straż na członka związku i zaprenumerować przegląd pożarniczy.

Na zakończenie ks. St. Sikorski w podniosłych słowach wyjaśnił, jak pięknym i szlachetnym jest zawód strażaka. Po zebraniu p. St. Łaszkiwicz przeprowadził ćwiczenia niezbędne dla rozdziału na oddziały.

W. K.

Ojczyzna, związana jako naród z narodami innymi stunkiem praw i obowiązków wzajemnych odwiecznej sprawiedliwości, jest węzłem pomiędzy człowiekiem a Ludzkością.

S. Worcell.

Tydzień polityczny.

Z Rosji. Biuro Reutera donosi pod datą 3 kwietnia: Przedstawiciele wszystkich komisariatów oraz 5-ciu przedstawicieli centralnego komitetu wykonawczego rozważają kwestję utworzenia Rady związkowej republiki rosyjskiej.

Trocki zwrócił się do rządu francuskiego z prośbą o wysłanie do Rosji misji wojskowej, która przyczyniłaby się do jaknajszybszego zorganizowania armji rosyjskiej. Omawiając tę propozycję „Journal des Debats” pisze między innymi, że koalicja zdaje się ma zamiar popełnić nowy wielki błąd. Byłoby w najwyższym stopniu nierozsądnym dać mu żadaną pomoc, gdyż nie ulega wątpliwości, iż nowoutworzoną armję użyłby on wyłącznie do tego, aby stać się dyktatorem.

Nowy gabinet. Rada Regencyjna zamianowała ostatecznie nowy gabinet ministrów. Prezydentem gabinetu został mianowany Jan Kanty Steczkowski, który zarazem objął tekę ministra skarbu. Skład gabinetu tworzą: Witold Chodźko—minister zdrowia publicznego, opieki społecznej i ochrony pracy, Stanisław Dzierżbicki—minister rolnictwa i dóbr koronnych, Józef Higersberger—minister sprawiedliwości, Antoni Ponikowski—minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, Jan Stecki—minister spraw wewnętrznych, Janusz ks. Radziwiłł objął stanowisko dyrektora departamentu spraw politycznych. Ministerstwo handlu i przemysłu nie otrzymało kierownika.

Zabezpieczenie granicy wschodniej.

W „Breslauer Ztg.” znajduje się artykuł dr. Ohlkego, w którym autor chwytą sposobność, by ciałniejsemu kołu politycznych swych przyjaciół wyjaśnić, że nadszedł czas, by kosmopolityczno-pacyfistyczna, uczuciowa fantazja ludzkości ustąpiła cokolwiek pod naporem straszliwej powagi dnia. O samem upewnieniu granic wschodnich powiedziano tam między innymi:

Nie podobna wcale wyobrazić sobie, co stałoby się z całą naszą zdolnością obrony, gdyby Rosja na początku wojny była zniszczyła Śląsk z całym jego węglowym przemysłem. Czy niebezpieczeństwo takie ma się powtórzyć? Musielibyśmy uważać to za zdradę Ojczyzny, gdyby nie stworzono tutaj ubezpieczeń dla przyszłości, t. j. dalej sięgających ufortyfikowań niemieckich, conajmniej aż do granic Warty.

I niechaj nam nikt nie odpowiada, że przyszła Polska będzie nam obroną. Kto na wierność Polski liczy, ten nie zna historii, nie zna indywidualności tego najdziwniejszego wśród ludów całego świata, i ten jest prócz tego politycznym głupcem.

Kwestja polska pali nam na Śląsku stopy, będzie i musi być uregulowaną jaknajprędzej, i jeżeli to jest niemożliwem z Austrią, to jest możliwem bez Austrii, której nie chcielibyśmy wrzucić w jeden garnek z Węgrami“.

Z pola walki. Ze strony niemieckiej piszą, iż w przerwie, jaka od kilku dni zaznaczyła się w operacjach bojowych, Anglicy i Francuzi wysilają się w daremnych kontratakach, a straty ich wzrastają niezmiernie. Natomiast Niemcy odnieśli sukcesy lokalne, mianowicie przez opanowanie ważnych wzgórz po zachodniej stronie rzeki Avre. Jak zaznaczają, większych walk w tym czasie nie było na froncie zachodnim i to jest zupełnie zrozumiałem. Po tak olbrzymich wysiłkach w ciągu ostatniego tygodnia musiała nastąpić przerwa celem przygotowania się do dalszych decydujących walk. Podobnie postępowało naczelné dowództwo niemieckie także przy dawniejszych ofensywach. Po przełamaniu się pod Gorlicami i dotarciu do Sanu nastąpiła dłuższa przerwa, poczem dalsze natarcie było tem silniejszym i skuteczniejszym. Tak samo było też we Włoszech po dotarciu do linii Tagliamento.

(Gazeta Narodowa).

FIGLIKI NA CZASIE.

A. A. i 2 GROSZE.

W organie Koła Międzypartyjnego za dwa grosze, z dnia 28 marca b. r. pojawiła się korespondencja z Łowicza, podpisana inicjałami A. A., a która stanowi niezmiernie ciekawy przyczynek do historii naszego miasta, a zarazem historii optymizmu, czyli... naiwności ludzkiej.

Ton korespondencji—poważny, lecz treść—szczerze humorystyczna. To też redakcja „Gazety Łowic-

kiej” omówienie wywodów pana A. A. poleciła nie np. Janowi Morskiemu od „wstępnych”, czy „w tekście”, lecz mnie, nędznemu ciurze, któremu od pierwszego numeru wyznaczono miejsce na szarym końcu, w „Figlikach na czasie”.

I słusznie. Gdyż p. A.A., to także figlarz niezwykły...

Nie wierzycie?

A więc posłuchajcie.

„Życie tutejsze zaczyna płynąć od pewnego czasu w bardziej ożywionym tempie”...

Na to zgoda.

Czy jednak istotnie „przyczynił się do tego w *niemałym stopniu* znaczny napływ inteligencji: prze-ważnie sędowników i pedagogów“...?

Aczkolwiek wyrażenie „w *niemałym stopniu*“ wielce jest subtelne, chwiejne — muszą je jednak w tym wypadku zakwestjonować w bardzo „znacznym stopniu.“ Bowiem nie noszę różowych szkieł — a co zatem idzie, nie widzę, by napływ sił sędowniczych przyczynił się do ożywienia atmosfery łowickiej. Nie chcę być niegrzeczny i dlatego nie będę w tej kwestji dłużej głosu zabierał. Jeżeli zaś pan A.A. wierzy święcie własnym słowom, i z tego założenia wychodząc, nazwie mnie oszczercą—to z chwilą, gdy tylko opuszczą nas specjaliści od dzwonów, postaram się urządzić powszechny łowicki plebiscyt, i — jestem przekonany — że głos mój skierowany dzisiaj pod powyższym adresem, nie będzie wówczas już głosem człowieka samotnego.

„...Klub Łowicki, który skupia koło siebie inte-ligencję—przyczynia się wielce do ożywienia stosun-ków towarzyskich. Jednym słowem Łowicz, który przed wojną należał do miast o bujnie rozwiniętym życiu, lecz zmarł prawie zupełnie podczas wojny, znowu się odradza...“

Pisząc niedawno o Don-Kichocie zaznaczyłem, jak ważną rolę przypisuję dobremu humorowi w ułatwieniu trawienia, z wielką więc ulgą odczytuję i odczytywać będę po każdym obiedzie wojennym słowa powyższe. Z całego serca radzę wszystkim współ-obywatelom i współobywatelkom, by czynili tak samo. Skutek będzie niezawodny. Szkoda tylko, że p. A.A. jest istotą abstrakcyjną, i jako taka, nie usłyszy licznych błogosławieństw, jakie mu za ten dobry uczynek przypadną w udziale.

Bądź co bądź nie od rzeczy byłoby napisać poważniejsze dzieło p. t. „Ożywienie miast zapomocą zielonego stolika“. Po przeczytaniu takiej roz-prawy—możeby nasi biedacy uznali za zbyt ciężkie dla siebie „tanią kuchnię“, a jej inicjatorzy i opiekunowie ze wstydem zaniechaliby pracy i wysiłków; mo-żeby dzieci bezdomne rzekły się schroniska, rze-mieślnicy — szkoły, właściciele dziurawych butów — wszelkich ersatz-butów, i t. d. i t. d.—i miasto nasze w rezultacie *ożywiłoby się* bez wszelkich niepotrzeb-nych dążeń w rodzaju akcji filantropijnej, kultural-nej, uśmiadającej społecznie i politycznie...

Może właśnie p. A.A., który wykazał niezwykle umysł obserwacyjny i orientacyjny podejście się na-pisania takiej użytecznej książki. Nie wątpię, że Klub podejmie się nakładu i kolportażu, dumny z roli jaką odgrywa w Łowiczu, co mówię, w całej Polsce (Okupacja Niemiecka).

Dalej pisze pan A.A. o niesnaskach i antagoniz-mach, prawdopodobnie na gruncie Rady Miejskiej i jej przybudówek. Panu A.A. antagonizmy takie wcale się nie podobają (pan A.A. słyszał może przysłowie o po-kornym ciełciu, oraz o prawicy i lewicy, które się wzajemnie myją). Nie dziwię się temu zupełnie. Przy sprzeczce łatwo usłyszeć przykre słowo. Znam nawet taki wypadek, gdy niektórzy radni powiedzieli niektórym ławnikom, że współpraca z nimi nie przed-stawia żadnej satysfakcji. Ale to dawno było—i pan A.A. może o tym wcale nie wiedział, pisząc swą ko-respondencję.

Zresztą wstępną panu A.A. do wszelkich niesnasek wpływa niezupełnie może z pobudek wyrosłych na glebię idei o braterstwie ludzi. Pana A.A. martwi fakt, że przy walce o wpływy, toczy się także walka o mamonę, i że mamonę tę pochwycić może często „żydek“. Pana A.A. boli katolicka... kieszeń.

Na zakończenie pan A.A. z głębokim ubolewa-niem rozwodzi się nad „Gazetą Łowicką“, co do któ-rej nie może on zorientować się, dla kogo jest prze-znaczoną: czy „dla dorosłych, czy dla dzieci, czy dla radykałów, czy dla konserwatystów“. Jeżeli pan A.A. ma dzieci, to niech zwróci się do nich, a te bezwą-pienia wyjaśnią mu pierwsze nieporozumienie (jaka to szkoda, że niema szkół elementarnych dla doro-słych czytelników). W drugim zaś wypadku, może pan A.A. poradzić się choćby Don-Kichota; osobnik orientujący się w pojęciach *prawicy i lewicy* stron-nictw, niewątpliwie zreferuje mu dokładnie różnice pomiędzy konserwatyzmem a radykalizmem. Na szczęście w Łowiczu nie brak mężów orientujących się w tak zawiłych zagadnieniach.

Pan A.A. dziwi się, że „na szpałtach jednego i tego samego numeru gazety spotykamy artykuły o *tendencjach* wręcz sobie przeciwnych“—nie od rze-czy więc byłoby, gdyby pan A.A. zajrzał do słownika wyrazów obcych i w następstwie mniej szafował tym słowem. W sprawach skomplikowanych (jak w tym wypadku bynajmniej nie zasadniczo ideowych, nale-ży przypuszczać) mogą być rzucone różne *projekty*; ze sprzeczności zaś tychże wywiązuje się *polemika* autorów, bynajmniej nie sprzeczność w *tendencjach* kierownictwa gazety — redakcji.

Co zaś tyczy się „urągania nieznanym osobom“, wystarczy zaznaczyć, że — popierwsze — osoby te nie są bynajmniej tajemnicze, przeciwnie na własne nie-szczęście znane aż nazbyt dobrze, po drugie — „urą-ganie“, o którym pan A.A. wspomina—jest to zwykłe prawo przysługujące „figlarzom“, po trzecie—„uderz w stół, a nożyce zadźwięczą“ (w tym wypadku zaś może... pan A.A. w imieniu własnym czy bratnich mu dusz napisze nową korespondencję do gazety za dwa grosze).

Am.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Stacja dla uczniów, opieka rodzicielska, może być z kon-wersacją niemiecką. Stary Rynek 3, 2-gie piętro, obok szkoły. Tamże jest biblioteka do sprzedania.

Akuszerka i masażystka z Warszawy M. Wójcik, przy-jmuje zamówienia na słabość i udziela porad. Stary Rynek № 13 dom J. Bema.

Akuszerka-felczerka. C. Rozmysłowicz była asystentka dr. Hil-lera udziela porad w zakresie swojej spe-cjalności. Podrzeczna № 16 dom W-nej Łuczyńskiej. 3-2

Na stancje przyjmują uczniów. Wiadomość w redakcji „Ga-zety Łowickiej“.

Poszukuje się

kupna nieruchomości

w Łowiczu, złożonej z domu i ogrodu w cenie do 50000 marek.

Oferty przyjmuje Redakcja Gazety Łowickiej.

Redaktor Adam Przybylski.

Wydawca Wiktor Pstruszeński.

Druk W. Pstruszeńskiego w Łowiczu.

Za pozwoleniem cenzury niemieckiej.